Nr. 230. We Lwowie Wtorek dnia 20. Sierpnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 19. sierpnia.

W pismach niemieckich żywa toczy się dyskusja na temat polskiego prywatnego gimnazjum w Cieszynie. Prasa niemiecko-liberalna zrazu srodze była przestraszona i — rozumie się — srodze także zgorszona, gdy rozeszła się pogłoska, że nowe gimnazjum polskie, które dopiero ma rozpocząć żywot, ma otrzymać pomoc państwową i że dotycząca subwencja państwowa ma być umieszczoną już w budżecie na rok przyszły. Alarm był jednak fałszywy. Ze strony półurzędowej zaprzeczono pogłosce i *Neues Wiener Tagblatt* oddycha dzisiaj swobodniej, bo obawy ustąpiły. Za to gniewa się *Neue freie Presse* na konserwatywny *Vaterland*, bo tenże okazuje pewną życzliwość dla powstać mającej nowej instytucji naukowej. Naczelny organ niemiecko-liberalny powiada z przekąsem, że organ feudalny niecierpliwi się, iż do budżetu nie wstawiono jeszcze dotacji dla rzeczonego zakładu i gniewa się o to, że ze strony półurzędowej aż dwa razy zaprzeczono podobnej wiadomości. A przecież organ konserwatywny ma rację, pisząc, że byłoby może rzeczą bardziej wskazaną, skierować dementi przeciw tendencji petycji cieszyńskiej rady miejskiej, w tym sensie, że na razie nie istnieje zamiar poparcia polskiego gimnazjum prywatnego pieniężnemi środkami państwowemi, że jednak trudno będzie uniknąć tej subwencji w razie, jeżeli z czasem się okaże, że nieprawdziwem jest twierdzenie petycji, by nowy zakład wychowawczy nie odpowiadał potrzebom edukacyjnym ludności polskiej. Potrzeba w takich razach mieć odwagę i przyznać się do prawdy, jeżeli się nie chce prowadzić wody na młyn niemiecko-narodowych ultrasów, jak to się stało w kwestji cylejskiej. Tej pigułki *Neue freie Presse* strawić nie może.

Now. Wrem. zabiera głos w sprawie bułgarskiej, z powodu doniesienia wiedeńskiego *Correspondenz Bureau* o koalicji liberałów bułgarskich z „wrogiemi Rosji partjami". „Można się domyślać — czytamy we wspomnianym dzienniku — że wogóle w obecnej chwili w wiedeńskich sferach politycznych, jako też w kołach sofijskich, wrogich Rosji, usilnie się starają, aby przygotować grunt do powrotu księcia Ferdynanda w ten sposób, by ten zyskał nadzieję utrzymania się w Bułgarji przy pomocy tych samych stambułowców, których usług w r. z. zrzec się uznał za stosowne. Kampanja prowadzoną jest nie bez zręczności. Jak tylko powróciła z Rosji do Sofji deputacja bułgarska, puszczono w kurs znany manewr w formie „urzędowego doniesienia z Petersburga", wymyślonego przez jakiegoś z tych przybłędów, którzy w naszej stolicy odgrywają zupełnie nie właściwą dla siebie rolę „dobrze poinformowanych korespondentów". Następnie, w prasie austrjackiej ukazały się pogłoski, że książę Ferdynand nie chce słyszeć nawet o przejściu na prawosławie swego małoletniego syna Borysa. Później poszły napomknienia, że sofijski samozwaniec może liczyć na poparcie armji, jeżeli otwarcie wyrzecze się wszelkiej myśli „pogodzenia się" z Rosją. Finałem jest teraz wiadomość o koalicji między liberałami, radosławowcami i stambułowcami i przypuszczalne zawezwanie ks. Ferdynanda, by po swoim powrocie zastąpił Stoiłowa... przez Petkowa.

Wystąpienie swe *Nowoje Wremia* kończy następującemi słowy: „Niechaj próbuje samozwańczy książę wydać otwartą walkę temu usposobieniu, które wywołało wyjazd do Rosji deputacji bułgarskiej i narobiło tyle trwogi we Wiedniu i Peszcie. Prawdę mówiąc, w obecnych okolicznościach niefortunnemu Koburgowi nie pozostaje chyba inne wyjście, jeśli zamierza wrócić do Sofji, jak tylko ciągnąć dalej swą rolę samozwańca, którą udawało mu się bezkarnie odgrywać do zeszłej wiosny za pomocą jedynie stambułowskiego teroryzmu. Petkow może będzie miał dość odwagi, aby przyjąć spuściznę po swym zmarłym przyjacielu i opiekunie, ale co będzie dalej — czas z pewnością wkrótce pokaże.

„W Rosji wszystko to traktować będą zupełnie spokojnie Jeśli wiedeńscy russofobi sądzą, iż powrót księcia Ferdynanda do otwartej antirosyjskiej polityki wywoła u kogo z nas rozczarowanie, to się grubo mylą. Gościnne przyjęcie, zgotowane w Petersburgu deputacji bułgarskiej, w nikogo z nas nie wlewało jakichkolwiek nadziei. Pragnęliśmy tylko pokazać narodowi bułgarskiemu, że nie kładziemy nań odpowiedzialności za czyny samozwańców sofijskich. Jak skorzystają Bułgarzy z rezultatu pobytu w Rosji metropolity Klemensa i jego towarzyszów — to już ich rzecz."

Japonja zbroi się, Japonja nabyła pancerniki, w Japonji panuje duch wojowniczy...

Takie oto wieści przynosi telegram z wybrzeży oceanu Spokojnego i pisma angielskie biorą z nich asumpt do omawiania szans wojny rosyjsko japońskiej. Niektóre z tych pism, uważając już przytem starcie się to zbrojne za nieuniknione, zajęły się rozwiązywaniem zagadnienia: ażali dla stron obu wojna nie byłaby więcej na rękę w chwili obecnej i odpowiadają twierdząco na to pytanie. Rosja, zdaniem tych pism, nie mogąc pozwolić na trwałe rozwielmożnianie się Japończyków w Korei, nie powinnaby czekać, aż Japonja posiądzie flotę, potężniejszą od sił morskich rosyjskich, obecnie w wodach Azji wschodniej zgromadzonych. Japonja zaś wyjdzie lepiej na przyspieszeniu starcia, albowiem za lat parę kolej syberyjska będzie ukończoną i wówczas Rosji będzie daleko łatwiej skoncentrować na granicy korejskiej liczną i dobrze opatrzoną armję. Rozumując w ten sposób, nie tają się przecież pisma angielskie z nieufnością w skuteczność takiego wyrachowania i przyznają, że państwa i narody „z instynktu" zwykły odciągać wojny, nawet wówczas, gdy je za nieuniknione i w danej chwili za najdogodniejsze uważają. Do tak słusznego spostrzeżenia dodać należy, iż Rosja jest obecnie nadto zadowolnioną z ostatecznych wyników polityki pokojowej przeszłego panowania, by brać z nią rozbrat za lada Koreę, która w dodatku, da się może wyzwolić od gospodarki japońskiej i bez *ultimae rationis*. W tym właśnie duchu odpowiedziano już w prasie rosyjskiej na angielskie horoskopy wojownicze.

Przymus szkolny.

Organ towarzystwa pedagogicznego *Szkoła* umieszcza następujący artykuł jednego ze swoich korespondentów:

Nasze ustawy szkolne, chcąc zmusić opieszałych rodziców do regularnego posyłania swych dzieci do szkoły, każą celem upomnienia opieszałych rodziców wykazywać tygodniowo i miesięcznie dzieci, nie uczęszczające regularnie na naukę. Rada szk. miejscowa opieszałych upomina; lecz jeżeli upomnienia nie odniosą pożądanego skutku, każą ustawy karać opieszałych dotkliwemi karami pieniężnemi lub karami aresztu. Tem wszystkiem zająć się musi w pierwszym rzędzie nauczyciel; więc też cała odpowiedzialność wobec gminy i rodziców spada na nauczyciela, jako głównego sprawcę i prokuratora ustawy szkolnej. Za to już nie jeden nauczyciel padł ofiarą zemsty gminy i wrogów oświaty ludowej; niejeden w ich oczach stał się znienawidzonym donosicielem i zdziercą ludu, chociaż działał na mocy ustawy. Zapytać tu się ośmielę, dlaczego nauczyciel, jako wychowawca i nauczyciel młodzieży, ma być właśnie tym pierwszym prokuratorem w sprawach karnych, a nie kto inny, jak n. p. ksiądz, dziedzic, wójt lub członkowie rady szkolnej miejscowej? Odpowiedź łatwa, bo żaden nie chciałby ściągnąć na siebie nienawiści i narzekań gminy; każdy z nich chce mieć mir i spokój w gminie. Zresztą kogóż to tak bardzo obchodzi, że nauczyciel cierpieć musi za sumienne wykonywanie ustaw szkolnych? Kogóż to obchodzi, że nauczyciel, chcąc uniknąć odpowiedzialności wobec władz szkolnych, prośbą, groźbą i karą dobijać się musi liczniejszej frekwencji i często za własne pieniądze kupować musi dla dziatwy szkolnej i przybory naukowe.

Szkołami ludowemi w naszej okolicy prócz inspektora i nauczyciela nikt się nie zajmuje. Nikt nie troszczy się o to, czy młodzież uczęszcza regularnie lub nieregularnie do szkoły — czy młodzież ma potrzebne książki i przybory naukowe? Ale za to jak prędko znajdzie się doradca do podburzania gminy przeciw nauczycielowi! — Zdaniem mojem nauczyciel nie powinien zajmować się ani wykazami ani sprawami karnemi. Nauczyciel powinien tylko uczyć i wychowywać młodzież szkolną. Między nim a rodzicami dziatwy szkolnej panować powinna jak najlepsza zgoda i harmonja, a wpływ nauczyciela na dom i rodzinę ma być prawdziwie nauczycielski, a nie prokuratorski. Między domem a szkołą panować winien wzajemny szacunek — wzajemna miłość, a nie wzajemna nienawiść, podsycana przez wrogów szkoły. Ustawodawstwo szkolne powinno postarać się o to, ażeby powyższe sprawy karne już w drodze ustawodawczej załatwione były i winowajców karały, a nie cały ciężar, całą odpowiedzialność na nauczyciela zwalały. Na to są przecież inne praktyczniejsze sposoby, któremi bez narażenia nauczyciela lub kogoś innego na nieprzyjemność, osiągnąć można to, czego dotychczasowym sposobem karnym osiągnąć nie można było a mianowicie:

W ustawie szkolnej krajowej ma być kategorycznie postanowione:

a) Każdy mieszkaniec kraju wykazać się musi świadectwem szkolnem, że uczynił zadość przepisom obowiązkowej nauki szkolnej, lub wykazać ma dowody, dla których go dotyczące władze szkolne od uczęszczania do szkoły na mocy ustaw szkolnych prawnie uwolniły;

b) żadnemu mieszkańcowi, który nie wykaże się takiem świadectwem szkolnem, nie wolno zawierać ślubów małżeńskich, piastować jakiegoś urzędu w gminie, w radzie, w powiecie, lub starać się o czasowe uwolnienie go od wojska;

c) każdy mieszkaniec kraju, który nie czyni lub nie uczynił zadość ustawie szkolnej, ma opłacać coroczną takse szkolną w kwocie 1 zł., począwszy od 7. do 20. roku życia, na cele publicznej oświaty ludowej;

d) każde dziecię, zapisane do szkoły, ma w klasie osobną książeczkę uczęszczania, w której nauczyciel uwidocznić ma każdego tygodnia, czy dziecię regularnie lub nieregularnie do szkoły uczęszczało i ile godzin nauki szkolnej utraciło;

e) Dla każdej szkoły ustanowiony ma być zaprzysiężony dozorca szkoły, którego obowiązkiem będzie co tydzień wykazywać radzie szkolnej okręgowej dzieci, nieregularnie do szkoły uczęszczające, a rada szkolna okręgowa, otrzymawszy taki wykaz, ukarać ma zaraz winowajców. Z kar tych zakupione mają być książki i przybory naukowe dla uboższej młodzieży szkolnej.

Tak uporządkowany przymus szkolny przyniesie szkole i krajowi daleko większy pożytek, niż dotychczasowe przepisy karne, a nauczyciela uwolni od uciążliwych obowiązków, nie licujących ani z jego powołaniem, ani z powagą, jaką mieć powinien nauczyciel w gminie po duszpasterzu.

Parlamentomanja.

Wiek bieżący — pisze paryski *Temps* — obyć się nie może bez konferencyj, kongresów i innych zebrań mniej lub więcej obradujących. Wiek ten złorzeczy parlamentaryzmowi, a od chwili, w której się odroczyły parlamenty urzędowe, spieszy się zwoływać inne parlamenty, parlamenty bez mandatu i obradować na nich do nieskończoności *„de omni re scibili et de quibusdam aliis"*. Skarży się, że zbyt głośno rozlegający się odgłos mownicy parlamentarnej przygłusza szmer pracy skromnej i ciągłej, a nie ma nic spieszniejszego do czynienia, jak budować mównice przygodne i improwizować zebrania pomocnicze zgromadzeniom politycznym od chwili zamknięcia sesji. Żyjemy w rzeczy samej w wieku gadania. Nawet ci, którzy zdają się stawiać najzaciętszy opór zasadom i obyczajom naszego społeczeństwa, nie są w stanie ustrzedz się tego zaraźliwego wpływu. Za pośrednictwem kongresów parlamentaryzm zaczął wsiąkać do socjalizmu, zmienić jego fizjonomję zewnętrzną, a więcej jeszcze charakter wewnętrzny. A nawet anarchiści, którzy nie mają szyderstw dość gorzkich, ironji dość gryzącej na to, co im się podoba nazywać komedją parlamentarną i szopką reprezentacyjną, obradują w Londynie poważnie nad kwestją swego udziału w przyszłym zjeździe międzynarodwym związków robotniczych, uwiedzeni widocznie przez syrenę nowoczesnego świata, przez parlamentomanją.

Zdawać by się mogło, że jeśli istnieją ludzie, zabezpieczeni przed tą epidemją, to szukać by ich należało pomiędzy członkami zgromadzeń rzeczywistych, prawdziwych ciał prawodawczych. Niktby też nie przypuszczał, aby reprezentanci narodu podlegać mogli tej chorobie. Nie jest to bowiem zwyczajem na tym padole płaczu, aby mała dziewczynka stawszy się kobietą i matką, posiadającą dzieci z krwi i kości, bawiła się jeszcze lalką. Lecz nie! Było napisanem, że manja zebrań obradujących będzie silniejszą, niż wszelkie środki zapobiegające. Szczyt został osiągnięty na tej drodze w dniu, w którym ujrzano rodzenie się, zwiększanie i urzeczywistnienie praktyczne idei konferencji międzyparlamentarnej, czyli parlamentu feryjnego, czegoś w rodzaju sesji uzupełniającej dla silnych żołądków i apetytów nienasyconych. Odtąd nie ma już żadnej próżni, żadnej przerwy, żadnego okresu przymusowego milczenia i żmudnego wypoczynku. Hasło nie brzmi już jak za starych czasów monarchicznych: *„Le roi est mort, vive le roi"*, lecz: *„Les parlaments sont clos, le pseudo parlament se ouvre"*. A przypatrzcie się zdumiewającej wspaniałomyślności wynalazców tego nowego systemu. Otoczyli swem miłosierdziem jedną z najnieszczęśliwszych istot, jaką zna, czy jaką wytworzyła nasza cywilizacja nowoczesna. Zapewnili racię bytu, nadzieję i zajęcie nieszczęśliwej osobistości, która nie jest jeszcze zwykłym obywatelem, a nie jest już reprezentantem narodu — byłemu deputowanemu. Ofiary te kaprysu głosowania ludowego nie będą się już błąkały jak zaklęte dusze w cieniach zgromadzeń obradujących. Nie będą one już potrzebowały przypatrywać się z daleka mównicom izb i cierpieć męki Tantala, uczestnicząc jako bezczynni widzowie tej akcji parlamentarnej, w której niegdyś brali udział osobisty. Konferencja międzyparlamentarna otwiera im swe łono. Mówi się tam, głosuje, opracowywa projekty, spotyka z rzeczywistymi prawodawcami i odnosi złudzenie całkowitego zmartwychwstania.

Z caratu.

Rosyjskie ministerstwo oświecenia opracowało projekt o uregulowaniu liczby uczniów w uniwersytetach carstwa rosyjskiego, uzasadniając go tem, że w ostatnim czasie w dwóch stołecznych uniwersytetach i w uniwersytecie św. Włodzimierza wzrosła nadzwyczajnie liczba uczniów, zmalała zaś w prowincjonalnych, zwłaszcza w noworosyjskim i kazańskim, do których uczęszcza 500—800 młodzieży. Celem więc zapobieżenia przepełnieniu w owych trzech uniwersytetach, które utrudnia nadzór nad młodzieżą, postanowiło ministerstwo oświecenia wydać prawo, aby młodzież, uczęszczała tylko do tego uniwersytetu, w którego okręgu naukowym ukończyła nauki gimnazjalne. Co do warszawskiego uniwersytetu, to kształcić się ma na nim nietylko młodzież z okręgu naukowo warszawskiego, ale też i ta, która otrzyma świadectwo dojrzałości w gimnazjach mińskiej, wileńskiej i grodzieńskiej gubernji.

To ostatnie postanowienie niepokoi *Warszawskij Dniewnik*, który obawia się zetknięcia się polskiej młodzieży z Kongresówki i z Litwy na uniwersytecie warszawskim, bo to, zdaniem jego, może sprowadzić niebezpieczne dla państwa skutki, działając niekorzystnie na polityczne przekonania młodzieży. Otóż wyszło szydło z worka! Dopiero co prawił *Dniewnik*, że Polacy pod panowaniem rosyjskiem zażywają wszelkiej swobody, a teraz pragnąłby niedopuścić znoszenia się młodzieży z różnych stron Polski, aby nie utwierdzała się nawzajem w miłości do uciśnionej Ojczyzny.

Pociesza się jednak *Warsz. Dniew.* tem, że ów projekt może z czasem przyczynić się do wzmocnienia żywiołu rosyjskiego na uniwersytecie warszawskim, ale tylko w tym razie, jeżeli rząd z rosyjską młodzieżą w Kongresówce i na Litwie nie będzie czynił wyjątków — na co klauzula projektów pozwala — chyba, że rodzice przeniosą się w głąb Rosji. „W obecnym czasie — pisze *Dniewnik* — wielu synów rosyjskich czynowników i oficerów, służących w Przywiślańskim kraju, udają się po ukończeniu gimnazjum na stołeczny uniwersytet. Opuszczający okręg naukowy warszawski usprawiedliwiają się życzeniem słuchania wykładów lepszych profeso-

PRZEDSTAWIENIA PASYJNE
w Selzach w Szwajcarji w r. 1895.

Po jednogodzinnej przerwie w Zurychu podążyliśmy pospiesznym pociągiem w kierunku Solury przez Aarau, gdzie wypadło nam nanocować. Trafiliśmy na uroczystości strzeleckie; miasto przybrane w chorągwie, młodzież i starsi przechadzają się uzbrojeni w broń palną najnowszego systemu, a mimo to nikomu na myśl nie przyjdzie użyć tej broni, nawet żartów z tego robić nie wolno. Aarau posiada niespełna 8000 mieszkańców, hotele wspaniałe wygodnie urządzone, a hoteljerów, co nie wszędzie się zdarzy, niezwykle uprzejmych. Uprzejmość też naszego gospodarza skłoniła nas do tego, że przedłużyliśmy pobyt do południa dnia następnego. O godzinie drugiej po południu stanęliśmy w Solurze (Solothurn) mieście kantonalnem i liczącem przeszło 7000 mieszkańców. Ma ono dla nas Polaków niemały urok; wszak to miejsce dłuższego pobytu i zamieszkania Kościuszki! Uprzejmy obywatel kupiec na zapytanie natychmiast wskazuje dom Kościuszki, w którym mieści się obecnie „Solothurner Sparkasse"; wmurowana w frontową ścianę domu kamienna tablica z łacińskiem napisem i popiersiem naczelnika zatrzymuje przybysza.

Pięć minut jazdy koleją, i jesteśmy w Selzach, wsi liczącej najwyżej 1000 dusz, a słynnej obecnie z przedstawień pasyjnych; od dworca parę minut gościńcem do wsi pieszo. Kilka hoteli schludnych czeka na przyjęcie obcych, którzy już w sobotę wieczorem zjeżdżają się, przedstawienia bowiem odbywają się tylko w niedzielę.

Otóż i teatr! Jest to buda podłużna, umyślnie w tym celu zbita z desek, a mogąca wygodnie pomieścić 1200 osób; miejsca siedzące, tylko numerowane. Scena wznosi się na podwyższeniu; wszystko pod dachem, orkiestra pod sceną. Oświetlenie elektryczne.

Rano w niedzielę o godz. 8-mej odbywa się msza św., w której uczestniczy mieszany chór śpiewaków miejscowych; około godziny 10. obszerny plac przed teatrem zaczyna się zapełniać — cztery kasy funkcjonują bez przerwy, a piąta sprzedaje programy, libretta, nuty, fotografje, karty korespondencyjne z obrazkami itd. Naprzeciwko przez drogę hotel „pod Krzyżem" wraz z dużą salą i ogrodem restauracyjnym zapełnia się przybyszami, którzy wśród skwaru szukają ochłody w piwie bawarskiem. Przybywają z pobliskich miast i miasteczek kolejami, powozami, bądź Szwajcarzy, bądź goście turyści, Anglicy, Francuzi, Niemcy itp. — słychać mowy różnej narodowości. Godzina ¾ na 11. odzywają się fanfary na kilku placach wsi po kilkakroć, wreszcie z uderzeniem godziny 11 fanfary zbliżają się ku teatrowi, orkiestra wchodzi pod scenę, równocześnie publiczność zajmuje swoje miejsca, drzwi zamykają i rozpoczyna się przedstawienie. Podczas przedstawienia nikogo do teatru nie wpuszczają.

Genjusz sztuki przed odsłonięciem każdego obrazu wchodzi na scenę i w deklamacji objaśnia nastąpić mający obraz — zaś orkiestra w towarzystwie chórów, piano towarzyszy głosom solowym i duetom w każdym obrazie. O muzykę mniej dbano, lecz same obrazy, układ sceniczny, staranność w wykonaniu, kostjumy, zapełnienie sceny ludem, wreszcie szybkość w przeprowadzeniu zmian i maszynerja wprawiają widza w zdumienie.

Przyznam się, że szedłem z niejakiem niedowierzaniem, pewny, że doznam obrazy uczuć religijnych i niesmaku; wszystkie te przypuszczenia znikły za ukazaniem się pierwszych obrazów jak Stworzenie świata, Adam i Ewa, wypędzenie ich z raju, Kain i Abel... Następne obrazy: Abraham ofiaruje syna swego, Sen Jakóba, Józef sprzedany przez swoich braci, Znalezienie Mojżesza, wywołują efekt swą naturalnością, barwami kostjumów i układem. W prawdziwy zachwyt wprawiają widza obrazy: Nadanie dziesięciorga przykazań na górze Synai i Manna. W każdym z tych obrazów bierze udział około 250 osób; scena, mniejsza od lwowskiej, zapełniona jest przez grających szczelnie, a układ prawdziwie artystyczny nie zostaje ani na chwilę zamącony. Cała scena jest ruchomą w ten sposób, że podczas odsłonięcia jednego obrazu, następny bywa w tyle ustawiany, a później scena przesuniętą; wobec tego obrazy następują po sobie szybko o tyle, o ile czas pomiędzy obrazami zapełnia stosowna do tego muzyka...

Nowy testament rozpoczyna obraz „Anielskie pozdrowienie", podczas którego chór śpiewa *Ave Maria*, dalej idą obrazy: Objawienie się anioła pasterzom w polu i Gwiazda wschodu. — Narodzenie się Chrystusa, Hołd trzech króli, Ucieczka do Egiptu, Chrzest w rzece Jordan, Kazanie Chrystusa na górze, Chrystus między dziećmi, wreszcie imponujący Tryumfalny wjazd do Jerozolimy poprzedzony marszem tryumfalnym, odegranym przez orkiestrę z chórem, kończą o godzinie pół do 2. przedstawienie ranne. Szczególnie ostatnie trzy obrazy ustawione z wielką starannością i akuratnością budzą w widzu nader miłe wrażenie, podnoszą ducha i umysł.

Godzina odpoczynku przeznaczoną jest na obiad; przez ten czas zapełniają się hotele i restauracje widzami, przy stołach gwarno, wesoło, usłużne kelnerki spieszą z podawaniem potraw, ażeby w oznaczonej godzinie każdy z grających stanął znowu na scenie, a widzowie pospieszyć mogli do amfiteatru. Wreszcie dochodzi wpół do 3, odzywają się znowu fanfary po kilka razy, wszystko dąży ku teatrowi i wśród uroczystej ciszy rozpoczyna się przedstawienie prologiem wygłoszonym przez jedną z amatorek, uosabiającą genjusza. Właściwe ćwiczenia pasyjne rozpoczynają się obrazem: „Adoracja krzyża", następnie idą sceny „Sędziów przed Kaifaszem" nader dobrze i starannie odegrane przez amatorów, wreszcie „Pożegnanie Chrystusa w Betanji."

I oto ma nastąpić obraz nader rzewny, obraz znany wszędzie całemu światu, obraz wzniosły, który jest dla nas najdroższą religijną pamiątką; jest to „Wieczerza Pańska". Scena przedstawia izbę, prosty stół w pośrodku; majestatycznie zarysowuje się postać Chrystusa, który jedną ręką trzyma stojący przy Nim kielich, drugą podaje św. Piotrowi paschę. W około siedzą nieruchomi apostołowie; charakterystyka, kostjumy, układ wedle obrazów najlepszych malarzy, tak są naturalne, że widz wpatrując się mimowoli w ten obraz z pewnym pietyzmem przypomina sobie, że takowy już widziadłem.. Cisza zalega w audytorjum, nastrój podniosły, niektórym łzy tryskają w oczach, bo oto następny obraz wskazuje „Chrystusa modlącego się na górze Oliwnej". — U podnóża góry spoczywają we śnie pogrążeni apostołowie; alegoryczna postać anioła w dali trzyma w ręku kielich. „Zdrada Judasza przez pocałunek i wzięcie Chrystusa" podczas czego św. Piotr dobywa miecza, zamykają pierwszy okres popołudniowego przedstawienia.

„Zbawiciel przed Kaifaszem" to tytuł obrazu i sceny nader wzruszającej, gdyż pierwszy raz widzimy Chrystusa związanego, jak staje przed trybunałem sądowym. Ta szlachetna postać, te ruchy swobodne, oblicze łagodne, lecz cierpiące, budzi ogólne poruszenie. Po długiem oskarżeniu wymawia postać Chrystusa jedyne słowa: „Tak, jam jest Messjasz i przyszedłem, ażeby świat zbawić i odkupić!" Poważne i jedyne te słowa, jakie się słyszy podczas przedstawienia, czynią na audytorjum ogromne wrażenie.

Dalsze obrazowe sceny, jak narady trybunału, Kaifasz przed Piłatem, wreszcie wprowadzenie Chrystusa przed Piłata, który skazując go na śmierć umywa sobie ręce, odegrane są znakomicie; sensację budzi Wprowadzenie Barabasza na scenę, którego uwolnienia lud zgromadzony żąda.

Wśród śpiewów religijnych przedstawiają się obrazy, jak: „Biczowanie i koronowanie cierniową koroną". We wszystkich tych obrazach postać Chrystusa budzi swą prostotą, naturalnością i łagodnością rysów najżywsze zainteresowanie.

Ostatni oddział widowisk pasyjnych wprowadza w podziw i zdumienie widzów nietylko znakomitem wykonaniem i ustawieniem obrazów wedle wzorów najlepszych malarzy, lecz także techniką i maszynerją, które grają tutaj główną rolę. Liczba osób na scenie czyni imponujące wrażenie, a do tego barwność stylowych szat przykuwa znużone oko do dalszych obrazów. I oto roztacza się przecudny „Pochód na Golgotę i Chrystus upadający pod krzyżem" i następny: „Spotkanie ze Swą Matką", poczem „Św. Weronika ociera pot z czoła Zbawiciela" Obydwa te obrazy na tle wspaniałego krajobrazu, zabarwionego pstremi ubraniami otaczającego ludu i żołnierzy z najeżonemi dzidami, niezrównanie podniosłe czynią wrażenie.

Szczytem maszynerji i techniki nader zręcznej, dla oka niewidzialnej, nazwać można obrazy „Przybicie Chrystusa do krzyża", „Podniesienie św. Krzyża, na którym wisi postać Zbawiciela", jakoteż „Śmierć na krzyżu", pod którym stoją nie nieruchomie Matka Chrystusowa, Marja Magdalena, św. Józef i Apostołowie; towarzyszy tym obrazom muzyka ze słowami: „Siedmiu słów". Staranność w wykonaniu, prostota, przejęcie się akcją osób grających, nadających obliczom swym charakter rzetelnej prawdy, poruszają widzów do głębi...

rów (więc sami Rosjanie przyznają, że siły nauczycielskie na uniwersytecie warszawskim nie wiele warte!), ale w rzeczywistości przyczyną tego małoduszność owych przyszłych sług carstwa. Otóż niewielkiemu kontyngentowi rosyjskich uczniów w warszawskim uniwersytecie duszno pomiędzy przygniatającą większością Polaków tego samego kursu. Między temi dwoma grupami, tak nierównemi co do liczby, nie ma towarzyskiej jedności i stąd to mnóstwo nieprzyjemnych epizodów, nieznacznych wprawdzie, nie mniej jednak rozdrażniających i denerwujących. Na nieszczęście rodzice rosyjskiej młodzieży, zamiast wpływać na swoich synów patrjotyczną radą, dobrem słowem i siłą przekonania, popierają dążność omijania warszawskiego uniwersytetu, pozbawiając go tych pionierów rosyjskiego dzieła, którym samym losem przeznaczono przepędzać lata studenckie w odrębnych warunkach, hartujących ducha i krzepiących siłę narodowego poczucia. Nie można sympatyzować z objawem takiego samolubstwa, takiego starania się o własną, osobistą korzyść z zupełnem zaniedbaniem ogólnopaństwowego dobra". Całkowite więc zniszczenie warszawskiego uniwersytetu — to ideał *Warszawskiego Dniewnika*. Tak jawnie i szorstko objawiona nienawiść do polskiego żywiołu nie może w żaden sposób utorować drogi do znośnego pożycia Polaków z Rosjanami, co byłoby istotną korzyścią dla państwa. Tego jednak *Dniewnik* w zaślepieniu swem nie widzi.

* *

Korespondent *Nowego Wrem.* z Warszawy zaznacza „drobny, a przecie zasługujący na uwagę" fakt, że śp. Paprocki zobowiązał zapisem Towarzystwo ogrodnicze do wypłacania corocznie 100 rubli warszawskiemu oddziałowi stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża" i tak dalej pisze:

„Dla oceny zupełnej postępku zmarłego Paprockiego, należy wziąć pod uwagę, że Polacy odnoszą się z wielką niechęcią do Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" — rozumie się, jedynie z tej zasady, że jest ono instytucją rosyjską. Warszawski oddział Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" wyrósł i rozwinął się nader szybko i w krótkim czasie zjawiło się mnóstwo instytucyj filantropijnych, znajdujących się w jego zawiadywaniu i właśnie ten szybki postęp filantropijnej instytucji rosyjskiej, przychodzącej z pomocą nietylko Rosjanom, lecz i Polakom, uzbroił przeciwko niej miejscowych maniaków polityki. Przecie przykład zmarłego Paprockiego dowodzi, że nawet w tych warstwach miejscowej ludności, które najbardziej znane są z szowinizmu, znajdują się ludzie, zdolni trzeźwo patrzeć na rzeczy. Niedawno gazeta *Moskowskija Wiedomosti* zamieściła w fejletonach cały szereg korespondencyj z Warszawy, w których autor starał się przedewszystkiem dowieść, że w obecnej chwili najbardziej wrogą względem Rosji klasą, oraz najbardziej niebezpieczną politycznie, jest burżoazja miejska, a nie, jak ongi obywatele i księża. Przyglądając się życiu Polaków, wypada przyznać, że w obecnej chwili i w sferze duchownych i w klasie ziemiańskiej i w stanie kupieckim spotykają się ludzie, pozbawieni polskiego szowinizmu, ale we wszystkich tych warstwach narodu jest ich jeszcze zbyt mało i dla tego nie grają oni znaczącej roli w społeczeństwie. To też trudno zgodzić się ze zdaniem korespondenta *Mosk. Wiedom.*. że najniebezpieczniejszy element przedstawia obecnie mieszczaństwo i w tej sferze bowiem są ludzie, podobni do szlachcica Paprockiego, nie cierpiący na daltonizm polityczny. Życie zmusza Polaków stykać się bliżej z Rosjanami, a przy bliższej znajomości z nami przekonywują się oni, że my wcale nie jesteśmy tacy, jakimi wydawaliśmy się im pod wrażeniem różnych kłamliwych opowieści, rozpowszechnianych w polskiem społeczeństwie o Rosji i Rosjanach. Żałować należy, że warszawska prasa polska nie troszczy się o obalenie tych fałszów najbardziej szerzonych przez poznańską i galicyjską prasę. Pochodzi to ztąd, że w warszawskiej prasie główną rolę odgrywają z jednej strony — żydzi przechrzci, pragnący uchodzić za Polaków i jak wszelcy neofici, przesadzający w swojej gorliwości, z drugiej strony—Polacy z Poznania i Galicji. Używając wpływu w miejscowem społeczeństwie, polska prasa nie odźwierciadla przecie dosyć wiernie nastroju i poglądów miejscowego społeczeństwa". A cenzura co na to?

* • *

Russk Słowo wita z radością projekt wprowadzenia w kraju zachodnim instytutu naczelników ziemskich. Pismo to cieszy się, że nareszcie w kraju zachodnim zjawi się władza rosyjska, sprawiedliwość rosyjska, prawny porządek rosyjski. Obecna bowiem administracja kraju, jakkolwiek rosyjska, zdaniem tego dziennika, niezbyt uważną jest nawet względem Rosjan. Na dowód przytoczone są cytaty z cyrkularza wołyńskiego gubernatora z dnia 11. grudnia 1893 roku za nr. 12523. Gubernator skazuje, że wiele osób zwraca się do niego z prośbami, które przedewszystkiem podpadają rozpatrzeniu władz miejscowych. Dowodzi to, zdaniem gubernatora, braku zaufania do tych władz, wywołanego przez ich apatyczny, lub nawet niechętny stosunek do potrzeb miejscowych obywateli. Według *Russk. Słowa*, równa się to takiemu położeniu, „jak gdyby w kraju nie było żadnych władz; bo też i niema ich w istocie. Stanowi komisarze i urjadnicy, to władza czysto policyjna, a prócz nich nikogo więcej niema we wsiach kraju zachodniego. Nic dziwnego, że wobec takich warunków, komplikujących się jeszcze bardziej przez różnorodność składu ludności, życie w kraju zachodnim jest nader ciężkiem, zwłaszcza dla Rosjan, przeciw którym występuje trójprzymierze Polaków, żydów i Niemców. Prawa nie są przestrzegane, nie działają z należytą siłą, bowiem niema nikogo, kto pilnowałby wykonania praw; wszędy panuje zupełny bezrząd; władza i sprawiedliwość, albo nie istnieją zupełnie, albo działają tak powolnie i nieprawidłowo, że najdrobniejsze sprawy wymagają podróży do miasta gubernjalnego dla widzenia się z gubernatorem".

Russk. Słowo wyraża nadzieję, że stan ten będzie usunięty przez wprowadzenie bliskiej ludowi władzy — naczelników ziemskich.

Ruch przedwyborczy.

Na wezwanie komitetu centralnego we Lwowie, zapraszają wyborców z miasta Stanisławowa, na zgromadzenie przedwyborcze, celem utworzenia komitetu miejscowego i wyboru delegata do komitetu centralnego, w sali teatralnej Tow. im. Moniuski, na wtorek dnia 20. sierpnia b. r. o godz. 5. popołudniu pp. Stanisław Lachowicz i Karol Piskorz.

*

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, zwołane przez p. prezydenta Mochnackiego celom rozpoczęcia akcji przedwyborczej do sejmu, odbędzie się dziś we wtorek, wieczorem w sali ratuszowej.

*

Celem zawiązania komitetu wyborczego odbyło się 16. bm w Rudkach posiedzenie, na które zaproszono 3 posiadaczy większych własności, 11 włościan, 13 mieszczan, 7 księży, naczelników sądu w Rudkach i Komarnie, 1 lekarza, 2 aptekarzy i inne 3 wpływowe osobistości. Zagaił zebranie marszałek hr. Andrzej Fredro. P. Trojan postawił kandydaturę dotychczasowego posła p. Albina Rajskiego, w dowód uznania jego dotychczasowej działalności. Pan Rajski stanowczo nie przyjął kandydatury i zalecił dra Jaklińskiego Leona, burmistrza Komarna, podnosząc jego pracę dla ludu i w ogóle dla wszystkich warstw społeczeństwa w powiecie. Kandydaturę tę bardzo sympatycznie przyjęto. Dotychczas nie ma żadnego innego kandydata.

*

W Zbarażu odbyło się w zeszłym tygodniu przedwyborcze zgromadzenie, na którem poseł p. Tadeusz Fedorowicz zdał sprawę ze swych czynności poselskich. Licznie zebrani włościanie uchwalili jednogłośnie posłowi wotum zaufania i postawili jego kandydaturę do przyszłych wyborów. Pewna grupa, ze wszystkiego niezadowolnionych włościan powiatu zbarazkiego, utworzyła komitet przedwyborczy i zamierza wysunąć kandydaturę moskalofila.

*

Z Kossowa donoszą do *Diła*, że kandydat ruskich narodowców notarjusz kossowski p. Włodzimierz Łuszpiński oświadczył, iż przeciw dotychczasowemu posłowi z tego powiatu p. Zaleskiemu kandydować nie będzie.

Dnia 20. b. m. odbędzie się w Kossowie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez marszałka powiatowego.

*

Onegdaj odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Tarnopolu, pod przewodnictwem burmistrza p. Pohoreckiego, na którem nie postawiono na razie żadnej kandydatury, a uchwalono tylko wybrać komitet, złożony z 45 osób, któryby się zajął wyborem kandydata. Jak ztamtąd z nader wiarygodnego źródła donoszą, kandydatów zgłosiło się kilku, między innymi i p. Niementowski, wyborcy tarnopolscy jednakże, a przynajmniej poważna większość ich, oświadczają, iż posłem swoim chcą mieć ordynata p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego pomimo, iż tenże nie uważał za stosowne zgłosić swej kandydatury. Bez względu na to wybór tego prawdziwego obywatela polskiego zdaje się być pewnym. Tarnopol w razie wyboru pana Cz.-G. mógłby być dumnym ze swego reprezentanta w sejmie krajowym.

*

Powołani przez centralny komitet wyborczy dla Galicji zachodniej mężowie zaufania do wyboru posła z kurji mniejszych posiadłości powiatu krakowskiego odbyli dnia 16. sierpnia b. r. pod przewodnictwem p. Alfreda Milioskiego posiedzenie, na którem uchwalili zaprosić do powiatowego komitetu wyborczego 84 osób z powiatu.

*

W Bialskiem kandyduje dotychczasowy poseł Kramarczyk, ale przeciw niemu rozwija się żywa opozycja wśród samych chłopów, którzy mu zarzucają, iż opuścił ks. Stojałowskiego, że nie zwołał ani jednego zgromadzenia wyborców, a na te, które inni zwoływali, nie przybywał.

*

W Wielickiem objawia się opozycja przeciw kandydaturze p. Larysz-Niedzielskiego. Jako kandydata wymieniają między innymi adwokata pana Dziewońskiego.

*

W Brzozoskiem sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona. Silne zabiegi za swą kandydaturę czyni pan Zdzisław Skrzyński. Z innej strony poruszono tam myśl wyboru pana Stanisława Wysockiego, właściciela dóbr, ale wielu włościan nie może zdecydować się na niego.

*

W Sanockiem kandyduje p. Słonecki (jun.). Część Rusinów zaś wysuwa kandydaturę radcy Jamińskiego. „Stronnictwo ludowe" w porozumieniu z ruskimi narodowcami ma zamiar postawić tam swego kandydata.

*

Z Jarosławskiego donoszą, że tam Rusini nie zasypiają sprawy wyborczej, chociaż kwestja kandydatury do tej chwili zdecydowaną nie jest. Nie wiadomo bowiem, czy postawią swego własnego kandydata, czy też połączą się z Mazurami.

*

„Ruska Rada" w Sokalu zwołała zgromadzenie przedwyborcze na dzień 22. b. m. w celu zastanowienia się nad wyborami posła z kurji mniejszej własności.

Tak samo postąpiła „Rada ruska" w Bobreckiem.

*

Na zebraniu w Łańcucie, które się odbyło dnia 14 b. m., uchwalono utworzyć jak najobszerniejszy komitet powiatowy w tym celu, ażeby ludność zupełnie swobodnie i według swojej woli uskuteczniła wybór posła w tamtejszym okręgu wyborczym. W wypełnieniu tej myśli przewodniej postanowiono zaprosić na pierwsze zebranie, które odbędzie się dnia 19. sierpnia b. r. w sali kasynowej w Łańcucie 110 osób, a mianowicie: z grona obywateli księży i inteligencji 33 osób, mieszczan 10 osób, włościan 62, izraelitów 5. Rzeczą będzie komitetu powiatowego wybrać komitet ściślejszy i przeprowadzić dalej całą akcję wyborczą.

*

W powiecie brodzkim i w Podkamieniu zawiązały się dwa komitety włościańskie. Prezesem pierwszego jest p. Nyczaj z Czech, drugiego p. Martyniak z Litowisk. Podobne komitety zawiązać się mają w Łopatynie i w Założcach.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 20. sierpnia.

O godzinie 11 rano narada wyborcza w radzie powiatowej lwowskiej.

O godzinie 4. po południu ponfue zebranie wyborcze w sali rady powiatowej lwowskiej.

O godzinie 6. wieczorem zgromadzenie przedwyborcze w ratuszu.

Kalendarz. Wtorek (20.): Stefana króla. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 7., zachód o godzinie 6. minut 56.

Wycieczka Węgrów. We środę (21. b. m.) po południu przyjeżdża do naszego grodu poważny zastęp obywateli rdzennie węgierskiego miasta Debreczyna, z rozmaitych sfer tamtejszego mieszczaństwa, przemysłowców, kupców, adwokatów, techników, urzędników należących do towarzystwa śpiewackiego, jednego z najstarszych we Węgrzech.

Pomni na gościnne i serdeczne przyjęcie, jakiego doznali Polacy, a w szególności Lwowianie, jadący na wystawę peszteńską w roku 1885, zebrało się w niedzielę w sali radnej magistratu liczne grono obywateli naszego miasta, celem obmyślenia godnego przyjęcia miłych gosci z poza Karpat, z którymi łączy nas niejedno wspomnienie z szczęśliwszych momentów naszej przeszłości.

Mając za sobą energiczne i serdeczne poparcie pana prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego, zawiązał się komitet, mający na celu zająć się przygotowaniami do przyjęcia gości, godnego stolicy i tradycyjnej gościnności polskiej. Jednogłośnie uproszono na przewodniczącego komitetu, dr. Małachowskiego, a w skład komitetu weszli oprócz reprezentantów prasy i delegatów tutejszych towarzystw muzycznych, pp. Michalski, Walichiewicz, dr. Majewski, Breyer Jan, Ciuchciński, Smalawski, Goltental, Ihnatowicz i Bujnowski.

Uchwalono następujący program przyjęcia: We środę o godzinie 2. po południu uroczyste powitanie na dworcu kolejowym, przemówienie przewodniczącego komitetu p. dr. Małachowskiego, odśpiewanie okolicznościowej pieśni przez połączone chóry wszystkich tutejszych towarzystw. Dworzec będzie kwiatami i dywanami dekorowany. Rozmieszczenie gości po hotelach, następnie po południu zwiedzenie parku Kilińskiego wraz z placem wystawy i panoramą Racławicką. Wieczorem o godzinie 8. bankiet na Strzelnicy miejskiej. Na bankiet wpisywać się można w cukierni p. Bieniedzkiego, gdzie lista uczestników jest wystawiona. Wstęp od osoby zł. 2·50. Strój balowy, albo narodowy.

We czwartek rano zwidzanie osobliwości miasta, po południu w Ogrodzie miejskim wielki koncert ogrodowy ze współudziałem muzyki 30. pułku piechoty i orkiestry cygańskiej debreczyńskiej, przyjeżdżającej z wycieczką. Węgierscy śpiewacy odśpiewają kilkanaście utworów ludowych węgierskich. Po koncercie wspólny komers, zaś w piątek rano opuszczają goście nasze miasto.

Komitet obywatelski zajmujący się przyjęciem wycieczki węgierskiej zaprasza członków chóru męskiego „Lutni", „Echa" i towarzystwa muzycznego na próbę dnia 20. b. m. we wtorek o godzinie 8. w sali „Lutni" ulica Ormiańska.

Ułaskawienia. Morderca Marji Wajdówny, Paweł Strzelecki, skazany 30. maja rb. przez trybunał lwowski na śmierć, został ułaskawiony. Karę śmierci zmieniono mu na 18 lat więzienia. — Skazany wyrokiem sądu tarnopolskiego na śmierć za zamordowanie swej żony, wieśniak Paweł Ryży, został również ułaskawiony i skazany na dożywotnie więzienie. — Taki sam los spotkał i niejakiego Keibę, Czecha, który zamordował syna gospodarza Płoczka z Byskowic w Czechach

W sprawie egzaminów dyplomowych techników i związanej z nią kwestji tytułów techników, odbędzie się w ministerstwie oświaty prawdopodobnie zaraz po rozpoczęciu roku szkolnego 1895/6 mięszana ankieta, złożona z członków fachowych, t. j. inżynierów i profesorów szkół wyższych, dalej z wyższych urzędników ministerstwa oświaty i ministerstwa spraw wewnętrznych. Ponieważ koła urzędowe uznały konieczność uregulowania sprawy egzaminów dyplomowych techników, przeto w tym względzie przedłoży ministerstwo oświaty ankiecie tej już gotowe wnioski. Inaczej ma się rzecz z kwestją tytułów techników, do której to kwestji koła techników tak wielkie przywiązują znaczenie. W kwestji tej, mimo rozlicznych i rozmaitych konferencyj, koła rządowe nie mogły dojść do żadnego porozumienia z interesowanemi czynnikami i rozwiązanie tej kwestji napotyka na tem większe trudności, że nie zależy ono wyłącznie od rozstrzygnięcia ministerstwa oświaty. Dotychczas toczyły się konferencje w ministerstwach: oświaty, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Najwięcej trudności nastręcza ustanowienie jednolitego tytułu, odpowiadającego stopniowi doktorskiemu. Chociażby nawet można utworzyć tytuł doktora chemji lub matematyki, trudno utworzyć tytuł doktora budowli ziemnych lub maszyn, a z drugiej znów strony tytułu inżyniera nie można akceptować dla techników.

List dra Gałęzowskiego. Z powodu sprzecznych artykułów, pojawiających się w ostatnich czasach w prasie co do nieprzyjęcia katedry przez dra Ksawerego Gałęzowskiego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przyjaciel szanownego profesora, pan Henryk Michalski, odniósł się do samego źródła z zapytaniem, na które odpowiedź, przezeń napisaną, ogłasza *Słowo* warszawskie. Oto ona:

„Trouville (Calvados) Hautpont dnia 9. sierpnia 1895 r. Szanowny i łaskawy panie! List pański z dnia 6. b. m. odebrałem tutaj nad brzegiem morza, gdzie wyjechałem dla spoczynku na kilka tygodni. Pospieszam zaraz z odpowiedzią. Zapytujesz się mnie pan, dlaczego nie przyjąłem katedry w Krakowie? Odpowiem z chęcią w najdrobniejszych szczegółach, jak się to stało.

W początkach czerwca r. b., zaraz po śmierci dra Rydla, komisja, wyznaczona przez radę uniwersytetu Jagiellońskiego do proponowania kandydatów na katedrę, zawotowała jednogłośnie, ażeby mnie ofiarować to stanowisko. Profesor Cybulski zakomunikował mi natychmiast tę decyzję i żądał, ażebym natychmiast odpowiedział dziekanowi fakultetu medycznego, czy tę posadę przyjmuję i na jakich warunkach. Uradowany byłem nadzwyczajnie, otrzymawszy taką propozycję. Objęcie bowiem katedry przy uniwersytecie Jagiellońskim byłoby dla mnie największą nagrodą za tyloletnią moją pracę. Zrozumiałem również, iż, zaprowadzając wykład nauki okulistycznej według zasad i przekonań francuskich, mógłbym oddać nieocenioną usługę krajowi i młodzieży, poświęcającej się tej specjalności. Przyjąłem więc natychmiast tę propozycję na następujących warunkach, które zakomunikowałem za pośrodnictwem p. Cybulskiego.

1) Przyjmuję propozycję rady uniwersyteckiej krakowskiej wykładania okulistyki, zupełnie darmo i bez żadnej opłaty. 2) Nie mogąc opuścić zupełnie Paryża, gdzie od dwudziestu lat przeszło mam swoją własną klinikę, w której z górą 100.000 chorych biednych przyjąłem i leczę i gdzie kursa publiczne dla lekarzy tutejszych i cudzoziemców stale wykładam; nie mogąc także opuścić zupełnie Paryża dla mojej prywatnej kljenteli, postanowiłem więc zaproponować taką kombinację: Podejmuję się wykładać w Krakowie dwa razy do roku, po $1^1/_2$ do 2 miesięcy, kursa teoretyczne i praktyczne okulistyki, co łącznie stanowiłoby 3 do 4 miesięcy wykładów publicznych dla uczniów. 3) Ponieważ te wykłady moje miały być zupełnie bezpłatne, kładłem za obowiązek, aby komisja rady uniwersyteckiej zamianowała profesora pomocnika (jak tu we Francji nazywają: *agregé*), a ten pracowałby przy mnie podczas mego pobytu w Krakowie, a następnie zastępowałby mnie w czasie mojego pobytu w Paryżu.

Na tę propozycję otrzymałem bardzo serdeczny i długi telegram, z zawiadomieniem, że rada uniwersytecka, w pełnem gronie zebrana, z wdzięcznością moją propozycję przyjęła i przedstawia natychmiast do Wiednia nominację moją na profesora zwyczajnego. Proszono mnie jednocześnie, ażebym na kilka dni przyjechał do Krakowa dla porozumienia się we wszystkich szczegółach, dotyczących tej nominacji; gdybym zaś przyjechać nie mógł, w takim razie uniwersytet wyśle od siebie w tym celu do Paryża specjalnego delegata. Nie mogąc opuścić Paryża, oświadczyłem, iż zmuszony jestem oczekiwać na przyjazd delegata; tenże jednak nie przybył wcale, a w dziesięć dni później otrzymałem urzędowe zawiadomienie, że propozycja moja, wyżej opisana, nie może być wcale przyjętą, profesor bowiem zwyczajny obowiązany jest nietylko wykładać w przeciągu całego roku, ale musi też bywać na egzaminach, etc. Trzeba zatem, ażebym przyjął profesurę w zwykłych warunkach na rok cały, a w razie, gdybym potrzebował wyjechać na jakiś czas do Paryża, tobym miał prawo prosić ministra oświaty o pozwolenie, a ten mi na pewno tego nie odmówi.

W takich nowych warunkach niepodobieństwem mi było przyjąć katedry przy uniwersytecie Jagiellońskim, prosiłem przeto radę uniwersytecką, ażeby uważano moją propozycję za niebyłą.

Dr. Ksawery Gałęzowski"

Z Ropczyc piszą: Ropczyce do niedawna odznaczały się bardzo dobrem powietrzem. Od zeszłego roku jednak stosunki sanitarne w tem mieście znacznej uległy zmianie. Spalił się młyn, nienaprawiany jaz się popsuł i do rzeki spłynęła woda z młynówki, pozostawiając kałuże, obecnie pełne gnijących materyj; nic więc dziwnego, że od wiosny panuje tutaj epidemicznie szkarlatyna, a obecnie wybuchła epidemja dyfterji. Wobec bliskiego niebezpieczeństwa grasującej na Wołyniu cholery, póki czas, należy ognisko zarazy usunąć, a byłoby najracjonalniej młyn napowrót wybugować, bo wskutek naprawienia jazu, woda napłynie do młynówki i znikną kałuże, pełne zgnilizny. Władze, do których to należy, uznają może doniesłość sprawy i złemu zaradzą.

Influenza choleryczna pojawiła się niedawno także pomiędzy żołnierzami czerniowieckiego garnizonu. Po marszu ćwiczebnym zachorowało nagle 19 żołnierzy w jednej z kompanij piechoty. Przewiezieni

---

Końcowe obrazy, a jest ich cztery, są kulminacyjnem punktem przedstawienia. Prześlicznie oddany obraz „Zdjęcie z Krzyża", „Złożenie do grobu", „Zmartwychwstanie" i „Wniebowstąpienie" zakończone apoteozą Chrystusa, który otoczony Apostołami i mnóstwem ludu z podniesioną prawą ręką ku niebu a lewą na piersi wznosi się w obłoki, przyczem chór śpiewa pieśń „Alleluja!" sprawiają, że publiczność w poważnym, jak nigdzie indziej, nastroju opuszcza teatr.

— — — — — — — — — — —

Tropikalne gorąco w zamkniętej budzie dało nam się we znaki, a jednak nikt nie ruszył się przed końcem z miejsca.

Godzina w pół do szóstej — spieszymy do dworca, gdyż o 6 odjeżdżają pociągi w kierunku Zurychu i Solury. Restauracja przed dworcem zapełnia się, dziarskie kelnerki niestrudzenie częstują zimnem piwem.

Jeszcze słowo o przedsiębiorcy. Jest nim majętny właściciel fabryki zegarków w Selzach pan Schäffli. Na wzór przedstawień w Oberammergau, które przez kilku lat studjował i wysyłał swych ludzi, urządził takowe w Selzach kosztem 60.000 franków. Scena zbudowana jest na wzór Wagnerowskiego teatru w Beyreuth. Biorący udział w przedstawieniu są sami miejscowi robotnicy i robotnice tejże fabryki. Muzykę dorobił kanonik kapituły w Fuldzie ks. Henryk Müller. Prolog i słowa podłożył pod nuty pan Vögeli Nünlist. Obrazów wszystkich jest pięćdziesiąt.

Selzach w sierpniu 1895.

K. Sk......ki.

(10)

ŻMIJA.

NOWELA

J. Torrunda.

(Ciąg dalszy.)

Aurelja chciała pójść wprost do pokoju chorego, kucharka jednak zagrodziła jej drogę.

— Tam nikomu nie wolno wchodzić, a jeżeli pani się chce zobaczyć z doktorem, niech poczeka tutaj w pokoju.

Wzięła lekarstwo i poszła, zostawiwszy Aurelję samą.

Doktor tymczasem wlewał choremu w usta po łyżeczce czarną kawę i usilnie nacierał ciało, dzięki czemu pierś Ernesta zaczęła się słabo wznosić i opadać.

— Ah, mój Boże, a powóz! Powiedzcie tam stangretowi, żeby poczekał jeszcze z kwandrans, sądzę, że będę już wtedy wolny.

Lekarstwo miało skutek. Ernest wrócił do przytomności i kiedy zupełnie osłabiony opuścił się na poduszki, staruszek zaczął z nim rozmawiać, jakby z zdrowym zupełnie człowiekiem. Nie mógł pod żadnym warunkiem pozwolić na to, aby pacjent jego zasnął. Mówił o polityce, o nowinkach miejskich, ale wszystko na próżno, gdyż chory nic nie słyszał. Doktor spostrzegł, że musi uderzyć w czulszą strunę.

— Gdzie pańska żona? — zapytał powoli i z naciskiem.

Ernest otworzył oczy i spojrzał na doktora; stary lekarz ucieszył się — niebezpieczeństwo minęło. Słaby błysk świadomości zaigrał w oczach chorego, a blade jego policzki z lekka się zarumieniły.

— Gdzie Klara? — jeszcze raz zapytał doktor, biorąc chorego za rękę.

Wargi Ernesta zadrżały, poruszyły się i z trudem przez nie przemknęło się słowo:

— Wyjechała.

Doktór obejrzał się; kucharka, która mu pomagała, była jeszcze tutaj; stała i patrzyła na swego pana, starając się dociec, co się tu właściwie stało.

— Chodźcie tutaj — rzekł doktor, nie spuszczejąc ócz z pacjenta — i mówcie jasno i dobitnie, aby pan mógł was zrozumieć. Kiedy pani pojechała?

— O dziesiątej — odparła kucharka, która od Marty zdążyła się już o wszystkiem dowiedzieć.

— Dokąd pojechała?

— Marta przypuszcza, że do pani Lorenz. Pani powiedziała dorożkarzowi jeszcze inny jakiś adres, ale Marta nie mogła zrozumieć, czyj właściwie.

— Tak, inny adres — powtórzył doktor, patrząc uważnie na chorego. — Jakże pan mogłeś puścić żonę w taką niepogodę? Trzeba ją było bezwarunkowo zatrzymać.

Ernest odwrócił się.

— Nie byłaby pozostała za żadną cenę — mruknął, powtarzając mimowoli słowa Aurelji.

— Tak. — A cóż pan właściwie sądzisz o swej żonie? — zapytał ostro, zapominając o obecności kucharki.

Ernest nie odpowiadał, tylko gorzki uśmiech przemknął się po jego twarzy. Doktor nachylił się do chorego i znowu zapytał:

— Kto panu dał te przeklęte krople?

— Ja... ja sam je wziąłem — szepnął Ernest, spuszczając oczy przed przenikliwym wzrokiem starego przyjaciela.

— Tak, tak, sam przyjąłem... a zkądże się buteleczka wzięła na stole?

Ponieważ Ernest milczał, doktor spokojnie ciągnął dalej:

— Dawała je panu żona, wiem o tem od służącej. Chciałbym tylko wiedzieć, w jaki sposób zniewoliłeś pan do tego biedną kobietę?

— Prosiłem ją.

— Ile kropel?

— Pięćdziesiąt.

— Oszalałeś pan, kochany panie — zawołał doktor, podskoczywszy na krześle, — I ona je panu dała?

— Nie wiedziała, co to jest. Klara nie wie, że to była morfina — ani razu nie miała w ręku tej buteleczki — zapewniał Ernest.

— Wierzę temu. A więc pan sam jesteś winowajcą wszystkiego? — zapytał doktor, spojrzawszy gniewnie ponad okularami na pacjenta.

— Tak, ja sam.

— Powinieneś pan zatem sam odpowiadać za wszystko. Nie wiem, co pomiędzy wami zaszło i nie staram się o to dowiedzieć, ale w charakterze starego przyjaciela, chcę wam dać dobrą radę. Pogódźcie się — gdyż inaczej zginiecie oboje — rzekł bardzo poważnie i podał Wernerowi rękę. — Teraz odchodzę, gdyż inni na mnie czekają.

Kiwnął głową na kucharkę, aby razem z nim wyszła.

— Co się stało z panią? Gdzie ona poszła? Powinna wrócić do domu i to jak można najprędzej. Poślijcie Martę dorożką do pani Lorenz po panią. Tylko ta papla niech milczy i nie trwoży pani napróżno. Wy zaś zostańcie przy panu, siądźcie sobie przy łóżku i ciągle z nim rozmawiajcie: nie powinien zasnąć. Możecie to zrobić?

Kucharka spojrzała zakłopotana na doktora.

— O czemże ja będę mówić?... Gdyby to była pani, ale pan?... Mężczyzni przecież niczego nie rozumieją — zakończyła z przekonaniem.

— Wszystko jedno, musicie rozmawiać! Nie wolno mu usnąć, zrozumieliście? Muszę odjechać, siedzę tu i tak już przeszło dwie godziny.

Kucharce strzeliła jakaś myśl do głowy.

— Panie doktorze, jest tutaj panna Hagen, może ona będzie mogła?...

— Panna Hagen? — skrzywił się doktor — mniejsza o to... Niechętnie ją wpuszczę do chorego, ale... w braku czegoś lepszego...

Nie mógł dokończyć, gdyż w tej właśnie chwili Aurelja uchyliła drzwi. Spostrzegłszy doktora podeszła do niego i zapytała:

— Czy mogę się widzieć z Ernestem?

— Można — odparł sucho — idź pani do niego i rozmawiaj jak najwięcej. Przez nieuwagę wziął za wielką ilość kropli i teraz pod żadnym warunkiem nie powinien zasnąć

Zwrócił się następnie do kucharki i dodał cicho:

— A wy się postarajcie o sprowadzenie pani do domu.

Aurelja Hagen weszła tymczasem do pokoju chorego.

Ernest prawie jej nie zauważył; leżał spokojnie i apatycznie. Zaczęła mówić o teatrze, o pogodzie, o cudnych hjacyntach, kwitnących w pokoju Klary — on jednak zdawało się, że nic nie słyszał.

— Oby tylko nie zasnął — pomyślała sobie Aurelja i zadumała się nad tem, czemby go można jakoś zainteresować.

— To bardzo niełądnie ze strony Klary, Ernesoie — zaczęła z wyrzutem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

do szpitala wojskowego, wszyscy wkrótce wyzdrowieli.

Z życia ks. Edmunda Radziwiłła, zmarłego niedawno w klasztorze Benedyktynów świątobliwego zakonu ks, gazety niemieckie opowiadają następujące szczegóły: W czasie kampanji r. 1870—71 ks. Edmund Radziwiłł, jako kapelan dywizyjny, przyłączony został do piątej dywizji trzeciego korpusu armji. W dniu 17. sierpnia, w bitwie pod Wionville, książę kapelan podczas ratunku, udzielanego ciężko rannemu jenerałowi francuskiemu, został schwytany przez przednie straże i razem z pastorem protestanckim Gerlachem osadzony w Metzu. Dopiero po upływie kilku tygodni, za wdaniem się wyższych władz wojskowych, wypuszczono go z więzienia.

Zbyteczne rozporządzenie. Jak donoszą morawskie *Ludowe Nowiny*, okręgowy inspektor szkolny w Ungarisch-Hradisch, niejaki p. P. Perutka, rozesłał do wszystkich nauczycieli swego okręgu pismo, w którem raz na zawsze zakazuje im używania mięsa w piątek. Nauczyciele musieli własnoręcznym podpisem stwierdzić odbiór w drodze urzędowej tego okólnika. Los nauczycieli na Morawach jest znośniejszym trochę od losu nauczycieli galicyjskich, ale gdyby któremu z naszych pp. inspektorów przyszło do głowy podobne postanowienie, możemy uprzedzić, że nauczyciel w ogólności, a galicyjski w szczególności, nietylko w piątek, ale często i w niedzielę bez mięsa się obywać musi.

Samobójstwo oficera. Z Przemyśla donoszą: W poniedziałek 12. bm. wydalił się z baraków wojskowych przy trakcie lwowskim w Przemyślu porucznik artylerji polowej B. Gdy dnia następnego nie powrócił, domyślano się, że B. odebrał sobie życie. I rzeczywiście 17. bm. na brzegu Sanu, w wiklinie, znaleziono zwłoki B. z przestrzeloną skronią. Samobójstwo młodego, sympatycznego i ogólnie lubionego oficera, sprawiło wielkie wrażenie. Do rozpaczliwego kroku popchnęła nieszczęśliwego nieuleczalna choroba.

W austrjackich domach przytułku mieszkało w r. 1892 razem 44.622 osób. (W r. 1873—27.539). Liczba zaopatrzonych i wspieranych z funduszów ubogich i fundacyjnych, wynosiła w r. 1892. 321.594 osób. (W r. 1873, 160.215). W roku 1892 liczono ogółem 366.216 utrzymywanych ubogich, wobec 187.754 w r. 1873. W r. 1873, żył w domu przytułku na 724 mieszkańców jeden ubogi, w r. 1892, na 531 osób, znajdywał się jeden w domu przytułku. W roku 1873, przypadał jeden ubogi zaopatrzony z funduszów dobroczynności, na 131 mieszkańców, w roku 1892, jeden na 731. W r. 1873, wydano na cele publicznej opieki nad ubogimi 4,266.779 zł. w r. 1892 8,308.952 zł.

W Wrocławiu aresztowano w środę na żądanie policji warszawskiej niejakiego Kasprzaka, posądzonego o knowania nihilistyczne. K. w r. 1887 wyłamał się z więzienia poznańskiego i dotąd nie udało się go pochwycić.

Smutny wypadek. W Wielopolu Skrzyńskiem na obszarze dworskim zaszedł dnia 8. bm. smutny wypadek, będący wymownym dowodem, do czego obawa przed karą doprowadzić może i jak małe przewinienie, surowo wzięte pociąga za sobą nieraz ofiarę w życiu ludzkiem. Dwóch wyrostków zatrudzionych jako dzienni robotnicy, wyprawiło się na jabłka po za obrębem nawet właściwego sadu wiszące. Złapanych przez karbownika odesłano do żandarmerji, któ ra po spisaniu protokołu puściła ich tymczasowo wolno, mając, jak zresztą ustawa nakazuje, potem poprowadzić ich do aresztu. Jeden z nich, chłopak 18 letni, tak sobie to wziął do serca, że już do domu nie powrócił, lecz przechodząc koło dworskiego stawu, rzucił się biedak nagle do wody, skąd go jako trupa na drugi dzień wyciągnięto.

Sprzeniewierzenie na $^1/_2$ miljona rubli z górą, popełnił w cukrowni „Józefów" pod Warszawą administrator tejże fabryki Władysław Krzywoszewski. Suma niepokrytych należności fabrycznych wynosi około 500.000 rs., suma zaś zobowiązań prywatnych Krz. przechodzi 100.000 rs. W tych ostatnich mieszczą się deponowane w dobrej wierze kwoty takie, jak 16.000 rs. jednego z księży, około 50.000 rs jakiejś wdowy itp. W ogóle, nadużycie dotyka bardzo wiele instytucyj i jeszcze więcej osób.

Pierwszy strejk w Stanisławowie, a mianowicie robotników budowlanych, zakończył się w środę pomyślnie dla strejkujących. Po przeprowadzonych w poniedziałek, wtorek i środę rokowaniach między pryncypałami a robotnikami, w których brał udział inspektor przemysłowy p. Nawratil, — pryncypałowie zgodzili się prawie na wszystkie żądania strejkujących. Podczas strejku było skonsygnowane wojsko w koszarach, a patrole wojskowe piesze i konne krążyły po ulicach, — spokój jednak nigdzie nie został zakłócony. I gdyby nie gremjalne wycieczki robotników za miasto i bezrobocie przy rozpoczętych budowach, — nie domyślanoby się strejku, w którym wzięło udział około 800 osób. W piątek rozpoczęto spokojnie wszędzie roboty. Ludność wobec strejkujących zachowała się obojętnie.

Leczenie suchot. Odbywał się niedawno w Bordeaux kongres lekarski. Na ostatniem posiedzeniu wieczornem p. Maragliano, profesor uniwersytetu w Genui, miał bardzo ważny referat o swoich pracach nad leczeniem suchot. Prof. Maragliano zastosował do suchot metodę surowiczną, podobną do metody dra Roux względem dyfterytu; wstrzykiwał chorym immunizowaną za pomocą jadu lasecz ika suchotniczego krew psów, koni, lub osłów. Na 83 wypadki, które miał w swojej genueńskiej klinice, w 45 otrzymał zupełne wyzdrowienie, a w 16, prócz tego, znaczne polepszenie, lub wstrzymanie postępu choroby. W ogóle, Maragliano twierdzi, że metoda jego, której bynajmniej nie podaje za jakieś cudowne panaceum, może oddać wielkie i niezaprzeczone usługi, ilekroć bakterje nie zajęły jeszcze zbyt wielkich przestrzeni, bez względu na to, jak dawno się zaczęła choroba.

Przymusowy post. Jak donoszą morawskie *Ludowe Nowiny*, okręgowy inspektor szkolny w Węgierskim Hradcu, niejaki P. Perutka, rozesłał do wszystkich nauczycieli swego pismo, w którem raz na zawsze zakazuje im używania mięsa w piątek. Nauczyciele musieli własnoręcznym podpisem stwierdzić odbiór w drodze urzędowej tego okólnika.

Pożar teatru. Przedwczoraj spalił się doszczętnie teatr w Dijon. Przyczyną pożaru, była nieostrożnie rzucona na scenie paląca się zapałka, przez jednego z grających artystów. Ogień wybuchł z taką siłą, że zajął sąsiednie domy i dworzec kolejowy. Wynikłe straty obliczają na 600.000 fr. A więc ostrożnie z zapałkami na scenie!

Zjazd kryminalistów. Na drugiem posiedzeniu międzynarodowego kongresu kryminalistów w Lincu, powzięto najpierw formalną uchwałę uznającą potrzebę specjalnych kursów dla gruntowniejszego wykształcenia praktycznych kryminalistów, a w szczególności sędziów śledczych. Następnie profesor Suri z Bazylei przedstawił tak zwaną „metodę identyfikacji Bertillana", to jest sposób stwierdzania tożsamości zbrodniarzy za pomocą antropometrji, praktykowany ze skutkiem bardzo pomyślnym w Paryżu i w Berlinie. Za pomocą szczególnych narzędzi mierzy się wymiary głowy, nóg, rąk, palców, ciała, uszów i t. d. każdego ujętego zbrodniarza; wymiary każdego zbrodniarza spisuje się na osobnej karcie, a karty składa się do archiwum i układa w taki sposób, iż w razie powtórzenia zbrodni dosyć łatwo jest stwierdzić tożsamość zbrodniarza w przypadkach, w których tenże podaje nazwisko fałszywe lub pod fałszywem nazwiskiem zbrodnię popełnił. Nastąpił zajmujący odczyt dr. Lepmana, lekarza znanego zakładu karnego w Moabit pod Berlinem, o zbrodniach morderstwa, połączonych ze zgwałceniem i okaleczeniem ofiary. Prelegent podał wzór kwestjonarjusza, który ma być rozesłany członkom stowarzyszenia w tymże przedmiecie w tym celu, ażeby zebrać międzynarodowy materjał potrzebny do ocenienia istoty tejże zbrodni, znanej pod nazwą *„Lustmord"* — ze stanowiska antropologji i socjologji. W ostatnim dniu kongresu przedstawił adwokat dr. Nicoladoni z Lincu potrzebę reformy ustawodawstwa karnego w przedmiocie usiłowania zbrodni i udziału w zbrodni, a radca sądowy Felisch z Berna przedstawił potrzebę rewizji pojęcia i karania tak zwanych przekroczeń.

W kwestji pierwszej, w której przedłożono także drukiem ogłoszoną opinję radcy Gentza z Chrystjanji, nie powzięto żadnej uchwały z powodu, że potrzeba rewizji ustawodawstwa i sposób przeprowadzania tejże nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione, drugą zaś kwestję odesłano do wydziału z poleceniem przedłożenia specjalnych oginij i wniosków najbliższemu kongresowi.

W końcu uchwalono na wniosek profesora Rosenblatta, iż referaty o kwestjach, które będą na porządku dziennym przyszłego kongresu, mającego się odbyć w Petersburgu lub Hadze, mają być rozesłane członkom w druku na kilka tygodni przed zjazdem. Na tem zakończono bardzo zajmujące obrady kongresu

Namiestnik hr. Badeni wyjechał onegdaj wieczorem pociągiem pospiesznym do Ischl, powołany przez cesarza. *Vox populi* łączy, nie bez pewnej podstawy, tę trzecią, czy czwartą już wycieczkę hr. Badeniego na dwór cesarski, z przyszłością definitywnego gabinetu Przedlitawji.

Z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa I., który w dniu onegdajszym skończył lat 65, odprawił kapelan wojskowy na błoniach Janowskich mszę polową, której wysłuchał cały garnizon lwowski.

U namiestnika odbył się obiad galowy. W czasie wznoszenia toastu na cześć cesarza dano z cytadeli dwadzieścia cztery strzałów armatnich.

Pogrzeb śp. Bronisława Deskura odbył się onegdaj popołudniu przy nielicznym, co prawda, udziale publiczności. Zwłoki byłego majora kawalerji polskiej z r. 1863 zaniosła młodzież nasza na barkach na cmentarz Łyczakowski. Nad grobem przemawiali koledzy z powstania pp.: Leniecki, inżynier górniczy z Schodnicy i T. Szumski, a przemówienia ich wywarły na obecnych głębokie wrażenie. Śp. Bronisławowi oby ziemia ojczysta lekką była — i cześć jego pamięci!

„Niech każdy szewc pilnuje swego kopyta". Kto tego tak mądrego przysłowia nie słucha, często bardzo źle na tem wychodzi. Doświadczył znów tego na sobie pewien szewc w Debreczynie, niejaki Józef Domokos, który zamiast pilnować kopyta, skór i warsztatu, zajmował się od dłuższego czasu rozwiązaniem zagadki: „Czy można latać po powietrzu?" Myślał więc długi czas i myślał, aż wreszcie wymyśliwszy coś, zabrał się energicznie do pracy i „zmajstrował" według własnego pomysłu prześliczny aparat, za pomocą którego według jego przekonania będzie można najswobodniej fruwać sobie po powietrzu. Otóż przed wczoraj zaprosił on wszystkich swoich rozciekawionych sąsiadów i przyjaciół, ażeby im zaprodukować swój wynalazek. Gdy się już wszyscy zebrali, uszczęśliwiony pan majster pobiegł czemprędzej na strych swojego domu, ażeby stamtąd dymnikiem puścić się w przestworze. Za chwilę zjawił się na dachu wraz ze swoją maszyną, która się składała z czterech skrzydeł z gęsich piór przymocowanych do rąk i z dużego płóciennego parasola, przyczepionego do grzbietu. Zdziwienie zapanowało wielkie — ale przerażenie jeszcze większe — gdy nasz poczciwy szewczyna z uśmiechem na ustach puściwszy się w powietrze, zamiast fruwać, zaczął w jednej chwili przewracać koziołki i w oka mgnieniu upadł jak długi na ziemię cały krwią zbroczony. Wszyscy się zbiegli na ratunek, a gdy przyprowadzili go do przytomności, usłyszeli te słowa: „Uspokójcie się moi sąsiedzi, tylko poczynię jeszcze maleńkie poprawki! — Pojutrze puszczę się znów w powietrze i polecę po nad waszemi głowami w świat, jak ptaszyna leśna".

Tymczasem policja tamtejsza, dowiedziawszy się o tej produkcji, chwyciła pana majstra za kołnierz, zabrała pod klucz i zamknęła w domu warjatów, ażeby się tam mógł wyleczyć ze swojej manji fruwania po powietrzu. Pokazuje się, że w czasach kanikuły nawet z „szewską" wścieklizną można się spotkać.

Znaną złodziejkę, Katarzynę Kmieć, przyaresztował onegdaj ajent Günsberg właśnie w chwili, gdy ze skradzionemi pewnej służącej rzeczami chciała się udać do paserki Gitli Schlesinger.

Donoszą do *Dz. Posn.* z powiatu żnińskiego, że bracia Szymańscy sprzedali dobra swe Bielawy, mające obszaru 1600 morgów, komisji kolonizacyjnej po 144 mr. za morg.

Dwugrajcarowy dług zaintabulował w sądzie w Peczeniżynie pewien żydek na gruncie jakiegoś chłopka Gotowa jeszcze z tego być licytacja!

7 lista gości, przybyłych do zakładu zdrojowego w Szczawnicy 11. sierpnia 1895 roku, wykazuje 1655 rodzin, a 2683 osób.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Krzyża w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy artystą dramatycznym teatru Rozmaitości p. Teodorem Konopką (Rolandem) a p. Heleną Szymborską, również artystką dramatyczną.

Zapiski pośmiertne. We czwartek umarł we Lwowie pensjonowany kapitan obrony krajowej Eugenjusz Seja. — Pogrzeb odbył się onegdaj, przyczem zwłokom oddano honory wojskowe.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na stypendjum dla uczniów polskiego gimnazjum w Cieszynie p. Stanisław Myszkowski z Sieniawy 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„O sejmie i wyborach do sejmu". W czasie przedwyborczym przypominamy, że pod tym tytułem wydało przed kilku laty Towarzystwo im. Staszica broszurę, która zawiera popularny wykład ustaw, odnoszących się do sejmu, zakres działania sejmu, ordynację wyborczą, jak się wybory przeprowadzają itd. Broszurę tę nabywać można — o ile starczy zapas — po cenie 30 ct. w administracji Tow. im. Staszica, Lwów, ul. Kopernika 5.

Ostatnie wiadomości.

Radca dworu. Ludwik Doczi, znany węgierski poeta i dramatopisarz, zamianowany już został kierownikiem biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych. *Nemset* w artykule wstępnym z radością wita fakt, że Węgier zajmuje stanowisko, wymagające wybitnego zaufania, i stwierdza, że ze stanowiska interesów węgierskich wobec prasy zagranicznej niepodobna było w lepsze ręce złożyć tego ważnego urzędu. Doczi, którego nazwisko jest ozdobą literatury węgierskiej od lat 23, pracuje już w urzędzie spraw zagranicznych, a wielkiem swojem wykształceniem i ujmującymi przymiotami swego charakteru umiał sobie zdobyć powszechną sympatję i uznanie. Cała węgierska opinja publiczna powita nominację Doczi'ego z jednomyślną radością.

Z Madrytu donoszą: W powincjach hiszpańskich Walencji i Kastellonie wybuchły niepokoje republikańskie. W Gandji przerwano druty telegraficzne. Żandarmi, ścigający rokoszan, otrzymali rozkaz natychmiastowego strzelania. Wojska znajdują się w pogotowiu. Aresztowano dużo osób.

Post donosi, iż admirał naczelny floty niemieckiej Knorr otrzymał order francuskiej legji honorowej.

W kościele „Notre Dame" w Paryżu odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych pod Gravelotte. Prezydenta Faure'a reprezentował jeden z oficerów jego świty wojskowej.

Z Mars-la-Tour donoszą, że na terytorjum francuskiem zjawiło się sześciu weteranów niemieckich, ażeby złożyć wieńce na grobach żołnierzy niemieckich. *Temps* donosi, że w ogóle ludność francuska zachowała się uprzejmie wobec przybyszów niemieckich. Pewien żandarm, usłyszawszy, że weteranów ostrzegano ze strony niemieckiej, ażeby nie nadawali żałobie zbyt uroczystego charakteru, zawołał do gości niemieckich: „Zdaje się, że wy nas macie za barbarzyńców"! To się Niemcom podobało i stali się śmielszymi. Francuzi mają im do zarzucenia jedno tylko, że zbyt hałaśliwie i demonstracyjnie zachowywali się po stronie niemieckiej w odległości kilkuset kroków od granicy.

Z Korei nadeszły wiadomości, że tamtejsze ministerstwo reformy wskutek zatargu z królową o reformę straży pałacowej padło. Przewódca stronnictwa reformy, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Pak, zbiegł do Japonji i jest oskarżony o spisek z Japończykami, mający na celu uwięzienie króla. Tłumy podżegane przez konserwatystów chciały zburzyć poselstwo japońskie, znajdujące się obecnie pod zbrojną strażą. Poseł japoński wrócił do Soeul, by przywrócić naruszoną powagę swojego państwa.

Neue freie Presse ogłasza rozmowę swego współpracownika z byłym ministrem Tonczewem, który był prezydentem sobranja w chwili wyboru księcia Ferdynanda. Tonczew opuścił Bułgarję na kilka dni przed zamordowaniem Stambułowa i dopiero teraz powrócił do Sofji, ażeby użyć całego swego wpływu dla powstrzymania księcia na drodze, po której postępuje. Demonstracje oficerów na cześć księcia nie mają znaczenia; oficerowie pod względem politycznym są krótkowidzący i wznoszą okrzyki na cześć księcia tylko dlatego, ponieważ mniemają, iż car obdarzył go łaską. Tonczew zamierza przed księciem odsłonić szczegóły abdykacji księcia Aleksandra, dotąd trzymane w tajemnicy. Rosja ułożyła 8 punktów, gwarantujących niezawisłość Bułgarji w razie abdykacji księcia Aleksandra. Po abdykacji księcia, który nie chciał tamować dobra Bułgarji, Rosja oświadczyła, że nie czuje się związaną owemi ośmioma punktami i poczęła stawiać nowe żądania. Zdaniem Tonczewa, Rosja dopiero wtedy się uspokoi, kiedy Bułgarja zostanie rosyjską prowincją. W metropolicie Klemensie ma książę Ferdynand zagorzałego wroga, który mu nigdy nie przebaczy poprzednich upokorzeń

O Stoiłowie Tonczew wyraził się bardzo ujemnie. Stoiłow jest w Bułgarji bardziej znienawidzony, niż Stambułow. Minister spraw zagranicznych Naczowicz jest bezsilny, bo Stoiłow z księciem po za jego plecami robią politykę. Rozmowę zakończył Tonczew słowami: „Książę Ferdynand stanie się ofiarą rosyjskiej polityki i boję się, że moje przestrogi nie wiele skutkować będą".

Metropolita Gregor, jako prezydent synodu, wezwał metropolitę Klemensa, który właściwie w charakterze reprezentanta synodu był członkiem deputacji do Petersburga, aby złożył synodowi sprawozdanie o działalności deputacji. Metropolita Klemens uczynił to ustnie na posiedzeniu, które się odbyło w ubiegły czwartek, i oświadczył, że pisemne sprawozdanie przedstawi później. Tożsamo sprawozdanie przedłożone także będzie sobranju W sprawozdaniu ustnem rozwinął Klemens te same myśli, co i w sprawozdaniu, jakie złożył księciu. Gregor, który jest metropolitą Ruszczuku, odjechał wczoraj w południe. Na dworcu kolei żegnali Gregora książę Ferdynand i metropolita Klemens. Książę odbył długą konferencję z dostojnikami cerkwi i pożegnał się z Gregorem w niezwykle serdeczny sposób. — Tym samym pociągiem odjechał także prezydent sobranja Teodorow.

Według doniesienia sofijskiej *Swobody* rada gabinetowa postanowiła polecić księciu Ferdynandowi przechrzczenie księcia Borysa na prawosławie. Czy książę usłucha rady, nie wiadomo jeszcze. Zdaje się jednak, że mu na razie niezbyt wygodnie w Sofji. Telegrafują bowiem stamtąd do pism zagranicznych, że książę odbiera mnóstwo listów z pogróżkami, skutkiem czego pałac książęcy pod ciągłą jest strażą wojskową.

Z Belgradu donoszą, że król Aleksander przed wyjazdem zagranicę wyraził się wobec reprezentanta jednego z wielkich mocarstw, że stosunki w Bułgarji nie są już tak bardzo skomplikowane i że nie należy się obawiać poważniejszych zawikłań. Niewątpliwym dowodem tego jego wyjazd za granicę. Mały Aleksander ma widocznie o sobie wyobrażenie — wielkie

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Warszawa 19. sierpnia. Zmarł tutaj w szpitalu ujazdowskim (wojskowym) prezes dyrekcji teatrów rządowych warszawskich jenerał Karandiejew.

Londyn 19. sierpnia. *Daily Telegraph* donosi iż w krótkim czasie nastąpi zbliżenie się Rosji do Bułgarji.

Rzym 19. sierpnia. Z okazji swych imienin przyjmował Papież wczoraj życzenia kardynałów, prałatów i przewodniczących stowarzyszeń katolickich i odbył z nimi całogodzinny *cercle*. Ojciec św. mówił długo o rozbudzeniu się ducha religijnego we Włoszech i o potrzebie ścisłej łączności między katolikami, i ubolewał nad konfliktem między władzą duchowną a świecką, który Włochom taką szkodę przynosi Ojciec św. cieszy się czerstwem zdrowiem i wygląda doskonale.

Stambuł 19. sierpnia. Ambasadorowie Anglji, Francji i Rosji wręczyli Porcie imieniem swoich rządów wspólną notę, w której oświadczają, co mocarstwa myślą o dotychczasowych niejasnych przyrzeczeniach Turcji w kwestji armeńskiej, w jaki sposób chciałyby, aby te przyrzeczenia były wykonane i wreszcie określają jasno te reformy, na których przeprowadzenie mocarstwa główny nacisk kładą. Między temi reformami pierwsze miejsce zajmują: utworzenie wspólnej komisji kontrolnej dla Armenji i wybór mudira przez ludność. Celem tej wspólnej noty jest widocznie zmusić Portę do dania jasnej odpowiedzi na żądania mocarstw i zajęcia wyraźnego stanowiska w sprawie reform w Armenji.

Cetynja 19. sierpnia. Car zamianował ks. Mirka, drugiego syna ks. czarnogórskiego, podporucznikiem 15. pułku rosyjskiego.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 19. sierpnia godz. 2. min. 10

Akcje kred.	398·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	95·10	Akcje tyton.	237·—
Kredyty węg.	484 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 25
Anglobanki	169 50	Elbethale	289 —
Uniony	349·—	Länderbanki	277 25
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·—
Nordbany	—·—	Bankvereiny	168·75
Lombardy	110·25	Wspólna renta p.	101 —
Losy tureckie	76 80	Ruble	99 95
Staatsbahny	402·—	100 marek niem.	59 25
Czerniowieckie	321·—	Napoleond'ory	9·57
Gal. obl. prop.	98·20		

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. sierpnia 1895.

HOTEL ŻORZA. M. Morawsko z Kujdaniec. H. Żurakowska z Wołynia A. Mazarski z Nestorowiec. J. Kellermann z Kańczugi. T Szymanowski z Żukocina. E Torosiewicz z Brodek. B Rogojski z Warszawy. E. Straus z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI Dr. J. Weistein z Tarnopola. J. Paradowska z Wilna. S Fihauser z Bruźnik. J. Fleszar z Łańcuta. S Pick z Pantałowic. W. Przysławski z Cieszanowa. A Wandmaier z Wiednia. M Schneweis z Bielska K. Górski z Warszawy. Ks Ocetkiewicz z Koron. N. Appel z Wiednia

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Rutynowanego kancelisty notarjalnego lub kandydata notarjalnego poszukuje notarjusz w Baligrodzie.

Guwernantki, nauczycielki, bony różnej narodowości, maszynistów, gorzelników, ekonomów, leśniczych, każdego czasu mam do polecenia. S. Satała I. biuro wywiadowcze we Lwowie, Sykstuska 8. 557

Ukończony słuchacz wydziału filozof. od 10 lat jako nauczyciel pracujący, polecony bardzo chlubnie przyjmie posadę nauczycielską. Zgłoszenia pod H. P. O. do Administracji „Dziennika Polskiego“.

Osoba wykształcona z dobrego domu, poszukuje miejsca gospodyni lub zarządczyni domu za skromnem wynagrodzeniem. Poste rest. M. M. Lwów.

Lokację 10—20 tysięcy zł. na dobry procent przyjmie firma handlowa. Wiadomość w kancelarji adwokackiej dr. Kamińskiego i dr. Mikulińskiego. Lwów, Akademicka 17.

Rutynowany koncypient, adwokacki, doktor praw, poszukuje posady w mieście obwodowem z pierwszym września. Oferty pod Ł. T. poste restante Drohobycz.

Folwark obejmujący około 75 morgów czarnej ornej ziemi z budynkami w dobrym stanie, z ogrodem warzywnym i ze sadem — jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli dr. Wiktoryn Mańkowski, adwokat w Rohatynie.

Poszukuje posady nauczycielka z wyższą muzyką i kilkoletnią praktyką. Lwów, Zamojskiego 12, I. piętro.

Pragnie osiąść na prowincji nauczycielka muzyki. Uprasza się donieść gdzie byłaby najpotrzebniejszą? Lwów poste restante A. B. C.

Kandydat notarjalny obznajomiony w sprawach hipotecznych i spadkowych, znajdzie natychmiast umieszczenia w kancelarji c. k. notarjusza w Kałuszu. Bliższa wiadomość tamże.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie Rynek 20, 5 pokoi, kuchnia, garderoba na II. piątrze od 1. września.

Iks, którego zasadą jest: „Nullum vinum nisi hungaricum“, idzie na poradę lekarską.
— Przedewszystkiem — decyduje lekarz — wypijesz pan codziennie szklankę wody naczczo.
— Wody ?!!!
— Tak jest.
— Dobrze, panie doktorze, ale czy nie moglibyście mnie codzień do tej operacji... chloroformować?



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowesielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·03	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·32	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·29	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Pomiędzy przyjaciółkami — Moja ostatnia miłość nazywa się Zygmunt.
— Tak?... A więc ty kochałaś, podług alfabetu!...

Koncepta. Do „szczęścia“ potrzeba nietylko róży, która pachnie, ale także i nosa, który wącha.

Niscy charakterem ludzie widzą za najpiękniejszemi czynami, tylko niskie pobudki.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.